WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 82. Bochum, czwartek, 16 lipca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Ueckendorf. Towarzystwo św. Jana w Ueckendorf obchodziło dnia 29-go czerwca ósmą rocznicę istnienia swego, na którą to uroczystość przybyły też z chorągwiami sąsiednie towarzystwa św. Augustyna z Rotthausen, św. Wojciecha z Höntrop i św. Jana z Hüllen. O godzinie w pół do 5-tej odprawił nam nasz ksiądz kapelan nabożeństwo i wygłosił polskie kazanie o św. Janie Chrzcicielu, za co niech go Bóg wynagrodzić i pomiędzy nami jak najdłużej zostawić raczy. Po skończonem nabożeństwie udaliśmy się na salę, gdzie prezes otworzył zabawę, poczem zachęcał Rodaków, by więcej pamiętali o towarzystwach polskich, którym zawdzięczać możemy, iż mamy od czasu do czasu sposobność usłyszeć słowo Boże w języku ojczystym i wyspowiadać się po polsku, bo gdzie nie ma polskiego towarzystwa, tam i polskich nabożeństw nie ma. Cóż jednak czynią niektórzy Rodacy? Oto zamiast iść do towarzystwa, zamiast iść do kościoła, to całe niedziele spędzają na grze w karty, no i w karczmie przy kieliszku. Tu w Ueckendorf mieszka przynajmniej 7 set Polaków, a w towarzystwie jest ich stu zaledwie. Bardzo mi przykro, że muszę coś podobnego pisać, ale też opieszałość jest wśród nas bardzo wielka, a niejeden, zamiast zachęcać swych współbraci, aby zapisywali się na członków towarzystwa, to jeszcze ich od tego powstrzymuje.

Udział w naszej uroczystości brało też nasze miejscowe duchowieństwo, za co mu wdzięczni jesteśmy. Także występowali jeszcze członkowie i goście z deklamacyami i przemówieniami, a wzniesiono też kilka toastów. Prezes Tow. św. Czesława z Bulmke zachęcał zebranych, aby popierali towarzystwa polskie, a prezes z Rotthausen podziękował zebranym za składkę (10,00 mr.), którą złożyli na sprawienie okna do kościoła w Ueckendorf. Pan Jan Wieczorck wystąpił jeszcze z deklamacyami a Towarz. św. Wojciecha z Höntrop ze śpiewem, prezes zaś tegoż towarzystwa zachęcał byśmy naśladowali pobożność naszych przodków, przyczem wskazał na obrońcę chrześciaństwa Jana Sobieskiego, a w końcu wzywał, do popierania Towarzystwa pomocy naukowej w Bochum, którego celem jest wspieranie uczącej się młodzieży polskiej. Wszystkim uczestnikom naszej zabawy i amatorom składamy serdeczne: „Bóg zapłać!“.

A. Goldyan, sekretarz.

Gommern w Saksonii. Dnia 12 lipca obchodziło Towarzystwo polskie św. Szczepana w Gommern czwartą rocznicę swego istnienia, a zarazem uroczystość poświęcenia chorągwi. Na uroczystość naszą przybyły też towarzystwa polskie św. Jana z Magdeburga, św. Barbary z Bitterfeld, św. Michała z Klostermansfeld i św. Józefa z Bernburga, zaś tow. „Sobieski“ z Bitterfeldu nadesłało nam życzenia.

O godzinie 4 po południu zebrali się wszyscy uczestnicy na sali, a prezes otworzył uroczystość powitaniem gości. Potem były różne śpiewy, przemówienia, deklamacye i koncert. Pan Garstecki z Magdeburga zachęcał zebranych do pielęgnowania wiary świętej i języka ojczystego, a chorąży Tow. św. Barbary z Bitterfeldu wygłosił piękny prolog. Przebieg zabawy nic nie pozostawił do życzenia. Szan. towarzystwom i wszystkim Rodakom za liczny udział w naszej uroczystości składamy serdeczne podziękowanie.

Roman Wojciechowski, przewodniczący. W. Hudziński, sekretarz.

Wiec katolicki we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Następnie zabrał głos zastępca marszałka wiecu dr. Szaraniewicz i dziękując za zaszczytny wybór, dał wyraz uczuciu radości, że znaleźliśmy w sobie przecież wspólne zasady, które obu narodowościom, polskiej i ruskiej pozwolą zjednoczonemi siłami pracować dla dobra kraju. W tej niezawodnej nadziei pozdrawiam zgromadzonych tu katolików Polaków i Rusinów słowem, którym nasi przodkowie witali każdy uczciwy zamiar: „Pomahaj Bih!“ a po polsku: „Szczęść Boże!“ (Brawa).

Następnie podziękował w kilku słowach hr. Szczęsny Koziebrodzki za wybór zastępcy marszałka wieca.

Imieniem reprezentacyi miasta Lwowa powitał następnie zebranych prezydent miasta p. Mochnacki.

W dalszym ciągu przystąpiono do ukonstytuowania biura wieca. Przewodniczący powołał na sekretarzów pp.: księcia Andrzeja Lubomirskiego, profesora Cyryla Studzińskiego, księdza Jana Wołosiańskiego i Adama hrabiego Żółtowskiego.

Sekretarz ks. Andrzej Lubomirski odczytał następnie nadesłane listy i telegramy z życzeniami dla wieca katolickiego.

Po odczytaniu listów i telegramów przemówił Jego Eminencya ks. kardynał Sembratowicz, którego mowę przerywali zgromadzeni co chwila hucznymi oklaskami.

Po przemówieniu ks. kardynała Sembratowicza, uchwalił wiec na propozycyę marszałka wieca wysłać telegramy hołdownicze do Ojca św. i Najj. Pana.

Z porządku dziennego nastąpiło przemówienie prof. dra Józefa Milewskiego: „O kwestyi socyalnej“.

Przemówienie dra Milewskiego zrobiło na słuchaczach olbrzymie wrażenie. Oklaskom nie było końca.

Sekcye ukonstytuowały się w sposób następujący: Sekcya życia katolickiego: przew. ks. prałat Czechowicz, zastępca dr. Leon Serafiński i Jan Trzecieski. Sekcya rolnicza: przew. hr. Stanisław Tarnowski ze Sniatynki, zast. p. Kramarczyk i dr. Wład. Struszkiewicz. Sekcya przemysłowa: przew. dr. Józef Milewski, zast. Stanisław Ciuchciński i Jan Lewiński. Sekcya szkolna: przew. ks. Władysław Sapieha, zast. ks. kanonik Czapelski i dyr. Kozioł. Sekcya naukowa: przew. ks Maryan Morawski, zast. profesor Dembiński i prof. Stebelski. Sekcya prasowa: przew. dr. Till, zast. ks. Dzułyński Leon i Merunowicz Teofil.

Na tem o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem zakończyło się pierwsze uroczyste posiedzenie wieca.

W środę, w drugim dniu wieca obradowały sekcye w sześciu pałacu przemysłowego Wystawy.

W sekcyi prasowej referował ks. Wołosiański o sprawie czasopism ruskich. Uchwalono — po dłuższej dyskusyi — uznać potrzebę założenia katolickiego ruskiego pisma dla ludu oraz uznać potrzebę kontroli nad książkami, rozchodzącemi się po wsiach. Do sejmu zwrócono się z prośbą o subwencyonowania rusko-katolickich wydawnictw.

W sekcyi szkolnej mówił ks. prałat Gnatowski o katolickim charakterze szkoły, domagając się zaprowadzenia szkół wyznaniowych i uchwalono w tym duchu rezolucyę po przemówieniu korreferenta prof. Mańkowskiego.

W sekcyi dla nauki i sztuki referował prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz o sztuce kościelnej. Domagał się stworzenia w krakowskiej szkole sztuk pięknych działu malarstwa kościelnego, wskazując, że w dziale tym byłby pożądany powrót do dawnych kierunków przedbarokkowych. Korreferował p. dr. Jerzy Mycielski. Uchwalono rezolucyę profesora Antoniewicza.

W sekcyi życia katolickiego mówił pierwszy O. Henryk Jackowski, o znamionach kraju katolickiego, zalecając agitacyę za święceniem niedzieli w warsztatach, sklepach i biurach, oraz domagając się zwalczania zwyczaju pojedynków. Uchwalono cały szereg rezolucyj w tym kierunku.

Sekcya ekonomiczno-rolnicza, zajmowała się referatem dr. St. Dąmbskiego o łączności i rolnictwie, podnosząc zasadę tworzenia stowarzyszeń gospodarczych przez samychże rolników z ich własnej inicyatywy. Uchwalono stosowną rezolucyę.

W sekcyi ekonomiczno-przemysłowej referował dr. Władysław Pilat o organizacyi zawodowej w przemyśle, zalecając utrzymywać ją, popierać i rozwijać w duchu katolickim. Rezolucye w tym kierunku uchwalono po dłuższej dyskusyi.

Sprawę stowarzyszeń robotniczych omawiał ks. Jan Badeni, zalecając tworzenie stowarzyszeń w duchu katolickim. Uchwalono odpowiednią rezolucyę.

Dr. Henryk Jordan zalecał utworzenie Stowarzyszenia katolickiego, któreby się zajęło opieką nad terminatorami. Uchwalono.

Po obradach sekcyjnych, które w drugim dniu wieca trwały w dalszym ciągu od godz. 3 do 5 po południu, odbyło się wieczorem w hali muzycznej na placu wystawy drugie ogólne posiedzenie, z tą samą, co pierwsze, uroczystą i podniosłą cechą, w obecności tychże samych książąt Kościoła i dostojników, którzy pierwsze uświetnili zebranie. Cała hala przepełniona była uczestkami, a na galeryach, z powodu pięknej pogody pojawiło się jeszcze liczniejsze niż poprzednim razem grono pań. Jedną z galeryj, naprzeciw prezydyalnej trybuny zajęli włościanie z rozmaitych okolic kraju w malowniczych swych strojach ludowych.

Przebieg zebrania był następujący: Na wezwanie Marszałka wieca JE. ks. Sapiehy, podał sekretarz ks. Andrzej Lubomirski do wiadomości telegram z nadwornej kancelaryi w Wiedniu donoszący, że Jego ces. i król. Mość Najj. Pan polecił wyrazić Prezydyum Wieca podziękowanie za przesłane w imieniu Wieca wyrazy hołdu i przywiązania.

Zebrani wysłuchali wyrazów podziękowania Monarchy powstawszy z miejsc — poczem ozwały się powszechne przeciągłe oklaski.

Następnie odczytał ks. Lubomirski rejestr dalszych piem i telegramów nadesłanych z różnych stron kraju i zagranicy z życzeniami powodzenia dla prac wieca. Rzęsistemi oklaskami powitano między innemi telegram stowarzyszenia katolickiego robotników z Krakowa.

Z kolei wstąpił na mównicę ks. Arcybiskup lwowski Seweryn Morawski i wygłosił dłuższą mowę o potrzebie pielęgnowania religii w społeczeństwie.

Potem odczytywali kolejno pp. ks. Wołosiański i prof Studz ński rezolucye powzięte przez poszczególne sekcye, które przyjął ogólny wiec oklaskami.

Następnie udzielił książę Marszałek „w porozumieniu z komitetem Wieca głosu ks. Antoniemu Wilczkiewiczowi z Olesna (w Sandeckiem), który przemówił nadprogramowo w imieniu „Związku chłopskiego“. Mówca zaczął od wskazania, że w niektórych punktach kraju rozlega się głos: „Stoimy na wulkanie! a tym wulkanem: lud“. Ztąd zaniepokojenie wśród wszystkich dobrze myślących ludzi. Otóż jako delegat związku chłopskiego podniósł mówca głos uspokajający. Chłop polski nie wczoraj wziął wiarę i jutro jej nie porzuci. Ziemia sandecka pierwsza podniosła się przeciw inicyatorom chorobliwego ruchu, przeciw nieprzyjaciołom wiary, ojczyzny i rodziny. Za nią idą inne powiaty.

Prof. Izydor Szaraniewicz miał następnie wykład o „Unii brzeskiej“ ze stanowiska historycznego.

Wstąpił wreszcie na mównicę prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski, który mówił „o naszych społecznych zadaniach i uchybieniach.“

Na tem przemówieniu zakończono dzień drugi II Wieca katolickiego.

Zgromadzenie ogólne w 3 dniu wiecu zagaił książę Marszałek wieca zawiadomieniem, że od Stolicy Apostolskiej, w odpowiedzi na hołdownicze telegramy do Ojca św. Leona XIII, od wieca i od Kongregacyj Maryańskich, nadeszły dwie odpowiedzi.

(Dokończenie nastąpi.)

Trafne zdanie.

Pewien czcigodny kapłan pisze „Gazecie Opolskiej“ co następuje:

W obec nieustających prześladowań, na jakie mowa ojczysta słabszych narodów jest wystawiona warto przytoczyć jako głos niefałszowanej natury, jak dzicy myślą o uprawnieniu swojej mowy, mianowicie w sprawach wiary św. Mówię „głos niefałszowanej natury“, gdyż doświadczenie ostatnich czasów poucza nas niestety, że jednostronne naukowe wychowanie przyczynia się pod niejednym względem bardzo znacznie do fałszowania, osłabienia i wygubienia uczucia naturalnego; i nie dziw, bo naukowe wychowanie jest podstawą dążenia do jak najprędszego uzyskania służby i chleba, a mniejsza tylko część wykształconych ludzi poświęca się na mocy swojej nauki i wiedzy, chrześciańskiej prawdzie i sprawiedliwości. Gdy więc wszelkie względy skierowane są ku gonitwie za chlebem i dostojeństwem, to też rozmaite słabości, jako to: pochlebstwo, uniżanie się, zapieranie się siebie samego i swych własnych braci wpływają na utratę albo przynajmniej na osłabienie naturalnych uczuć i instynktów. W ten sposób łatwo się tłómaczy, mianowicie u nas na Slązku smutny objaw, iż naukowo wychowanych ludzi, tak niewielu widać w szeregach obrońców mowy i narodowości, iż raczej większa część germanizacyę nawet za szczęście opiewa i poleca.

Wracając więc do owych wspomnianych dzieci natury chciałem przytoczyć z niemieckich katolickich misyj (Katholische Missionen, Heft V. 1896) co następuje:

Przy ślubach i innych religijnych obyczajach używają (Yaguis, szczep Indyan amerykańskich) zawsze jeszcze wyłącznie swej mowy ojczystej, choć doskonale po hiszpańsku mówić potrafią. Gdy duszpasterz ich temu się sprzeciwia, a im rozkazuje, aby po hiszpańku mówili, odpowiadają: Tata (Ojcze), twoją rzeczą jest, naszej mowy się uczyć.

Tak dosłownie księża Misyonarze ogłaszają w niemieckich „Kath. Miss.“, które się w Fryburgu drukują. Dobrze onym — tym dzikim, że w Ameryce mieszkają; bo gdzieindziej mogłoby się tym dzieciom życia naturalneog zdarzyć, żeby ich okrzyczeli za głowy niespokojne albo za socyal-demokratów, albo wreszcie za wie..opolskich agitatorów.

Jednak o trafne ich zdanie niech będzie nauką i przykładem dla cywilizowanych i uczonych.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. W niedzielę 12 b. m. udzielił Najprzew. ks. Biskup w kościółku seminaryjnym św. Barbary dziewiętnastu klerykom praktycznego kursu tonzurę i niższe święcenia.

Mianowanym został: Ks. Wojciech Parnau, wikary w Kamieniu nauczycielem i prokuratorem przy Collegium Marianum w Pelplinie. Administratorami probostwa mianowani: Ks. Max. Pawlicki, wikary w Żukowie, tamże dla choroby proboszcza Lic. Stenzla, ks. wikary Wincenty Rutz z Radzyna, administratorem w Mierzysznie w dekanacie gdańskim a ks. wikary Antoni Dylewski z Wiela administratorem w Buczku. Ks. administrator Chrystyan Felckowski z Buczku ustanowiony wikarym w Miłobądzu a ks. Franc. Majka z Dzierzązna we Wielu, ks. wikary Fran. Fischoeder przeniesiony z Miłobądza do Radzyna.

Komorsk. 8 bm. przeciągała tu ciężka burza. Piorun uderzył w budynek p. Szczepańskiego, wzniecił ogień, który zniszczył budynek zamieszkany przez ubogich ludzi. Ci wszystko stracili.

Skarlin. 6 bm obchodził tutejszy czcigodny proboszcz Rohowski, kapłan jubilat, dyamentowy jubileusz (60 letnią rocznicę) kapłaństwa swego.

Starogard. W naszych stronach żyto szczególnie na piasczystej ziemi już tak zbielało, że rozpoczęto je kosić.

Chojnice. Ciekawy spór toczył się pomiędzy właścicielem domu a jego lokatorem. Ostatni przy wprowadzeniu do mieszkania na piętrze nie mógł inaczej wstawić fortepianu, jak za zezwoleniem właściciela wciągając go po sznurach przez okno. Gdy jednak przyszło do przeprowadzki, gospodarz nie pozwolił na wyniesienie fortepianu tą samą drogą i trzeba było instrument w mieszkaniu pozostawić. Sprawa przyszła przez sąd, który wyniesienie fortepianu zawyrokował i to przez wschody,

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Smutny, ale zrezygnowany na wszystko, jechał Janek na małym, trzęsącym szkaradnie wózku, za wojskiem austryackiem. Miało się już dobrze na południe i słońce dopiekało mocno, a przytem Jankowi potężnie się jeść chciało, od czasu bowiem pieczeni baraniej, którą z takim apetytem spałaszował w nocy, nic w ustach nie miał. Ale trudno, na wojnie, jak na wojnie, trzeba wszystko znosić i dziękować jeszcze Panu Bogu za to, że skóra cała.

Miał też na wózku towarzysza. Gdy przejeżdżali przez palącą się wieś, wsadzono mu na wózek huzara, rannego w nogę. Huzar był gaduła, a choć stękał czasem, zwłaszcza, gdy wózek za mocno się trząsł, przecież prawił różne historye, pobudzając do śmiechu Janka i czterech pandurów, którzy jechali koło wózka na straży. Od tego huzara dowiedział się Janek, że książę Józef Poniatowski szczęśliwie ocalał, że Austryakom nie udało się ani jednego polskiego ułana schwytać, że wprawdzie zabili kilku, ale i sami mają dziesięciu poległych i trzynastu rannych, że jednem słowem wyprawa się nie udała.

— Mówią, — prawił dalej huzar, — że ktoś ostrzegł księcia Poniatowskiego. No, gdybyśmy takiego łotra złapali, jak Bóg w niebie, jenerał by go powiesił.

Ze słów tych przekonał się Janek o rozdrażnieniu przeciwko niemu całego wojska, oraz, że nie czeka go zbyt przyjemne przyjęcie w Łęgonicach. Ale był zrezygnowany na wszystko, owszem, czuł się dumnym, że może ponieść w ofierze swe młode życie za kraj, że kiedy go bronić jeszcze nie jest zdolny, jak przystało na mężczyznę, to przynajmniej potrafi mu oddać wielkie usługi, dopóki mu sił tylko starczy.

Takiemi ożywiony myślami, westchnął sobie do Boga, oddał się pod Jego opiekę i spokojny, pełen ufności, jechał dalej, słuchając wesołych opowiadań huzara, Słońce, jakeśmy powiedzieli, dopiekało mocno i szybko osuszyło ziemię, zmoczoną nocnym deszczem. Wojsko, przechodząc, podnosiło ogromne tumany kurzu, po któremi nic widać nie było. Szczęściem wjechali w las, w którym z powodu większego cienia, słońce nie mogło dostatecznie osuszyć ziemi, a zatem i kurzu nie było. Przyjemny chłód otoczył Janka, który patrząc na drzewa, na wesoły szczebiot ptactwa, żałował, że nie jest ptakiem, że nie może ulecieć i wydostać się z niewoli.

Kiedy tak Janek rozmyśla nad swoim losem, jeden z pandurów obejrzał się i zwrócił uwagę swych towarzyszy na olbrzymie tumany kurzu, podnoszące się na drodze za nimi, w odległości jakiej pół ćwierci mili. Wszyscy odwrócili głowy i z niepokojem patrzeli na coraz bardziej zbliżającą się kurzawę. Jankowi zdawało się, że od czasu do czasu między brudno-żółtemi chmurami kurzu, zabłyśnie coś jak szabla, zamigoce jak trójbarwista chorągiewka.

— O! gdyby to byli nasi! — szepnął.

A w tym ranny huzar, który także z wyraźnym niepokojem patrzał na kurzawę, rzekł do pandurów:

— Tu nie ma co myśleć, kamraci, niech dwóch z was zawróci i obaczy, co to jest, jeden zaś niech poleci do rotmistrza i powie mu, że jakaś podejrzana kurzawa ukazała się za nami na drodze.

Ale pandurom bardzo nie podobała się ta rada.

— My nie możemy odjeżdżać, my mamy rozkaz pilnować tego małego Polaka.

— A cóż wy myślicie? — zawołał z gniewem huzar, — że on wam ucieknie? Jeden przecież zostanie, a i ja nie jestem od parady. Tego malca pilnować! Tu los wojska jest ważniejszy, niż pilnowanie tego malca. Od czegoż wy jesteście na tyłach? Kto nie pilnuje dobrze tyłów wojska idzie pod krygsrecht i kulą w łeb.

Kiedy się tak sprzeczają, Janek ani na chwilę nie spuszcza wzroku ze zbliżającej się szybko kurzawy. Czy miał lepsze oczy od otaczających go żołnierzy, czy też fantazya snuła mu zwodnicze obrazy, dość, że zdawało mu się, jakoby widział kilkakrotnie najwyraźniej ułanki z piórkami amaratowo-białemi, chorągiewki, żółte rabaty, konie lecące pędem.

— Dadzą oni wam bigosu! — szepłał spoglądając z ukosa na coraz bardziej niepokojących się pandurów.

Nakoniec te tumany kurzu zauważono widocznie i w wojsku postępującem przodem, gdyż odłączyło się od niego kilkunastu pandurów i huzarów i pod wodzą porucznika von Szmulskiego, popędziło ku podejrzanej kurzawie. Ale nie ulecieli i trzech stajeń, gdy nagle hukło kilka wystrzałów, rozległ się potężny okrzyk, porucznik von Szmulski i jego pandury w nogi, a za nim mnóstwo ułanów z pochylonemi lancami leci, goni, pędzi jak huragan!

Dopieroż to zrobił się zamęt nie do opisania w szeregach austryackich. Na nieszczęście dla Austryaków, droga w tem miejscu była wązka, z głębokiemi, pełnemi wody rowami po obu stronach, tak, że nie mogli się odwrócić, ani rozwinąć, zwłaszcza, że wózek z Jankiem im przeszkadzał. Tymczasem ułani z nastawionemi do ataku lancami, przy których chorągiewki furkały głośno, przelecieli jak wicher koło wozu Janka, tratując wszystko, kłując i pędząc przed sobą przerażonych huzarów, jak stado owiec. Jeszcze Janek nie oprzytomniał zupełnie, tak się to wszystko nagle stało, gdy na dzielnym białym koniu, ubrany w mundur piechoty, nadjechał jakiś oficer z obnażoną szablą w ręku i zatrzymując się koło Janka, wołał na swoich głosem donośnym:

— Naprzód! Nauczcie nieprzyjaciela moresu za podstęp!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

których poręcze trzeba najpierw oderwać, gdyż wschody były za wązkie.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Naczelnym redaktorem „Dziennika Poznańskiego“ został poseł pan Józef Głębocki z Czerlejna.

Zakapturzeni hakatyści? Za pośrednictwem płatnego ajenta spółki pana Binzera powstało w mieście Poznaniu „Towarzystwo byłych grenadyerów 6 pułku“. Towarzystwo to urządziło sobie w poniedziałek zabawę, na której wystąpił z mówką ów ajent spółki; z wywodów widoczna, że hakatyści spodziewają się za pośrednictwem podobnych „patryotycznych“ towarzystw wciągnąc w swe sieci Niemców, którzy dotąd trzymali się zdala od agitacyi antypolskiej.

Barbarzyństwo! Pewien robotnik z Kongresówki zatrudniony w Popowie pod Kruświcą zamierzał odwiedzić swoją rodzinę zamieszkałą tuż nad granicą. Gdy wyrobnik ów zbliżał się do granicy, rzucili się nań trzej objezdczycy rosyjscy: Hinu. Smołuków i Piskanów, zmaltretowali go pałaszami i bagnetami i odebrali mu pieniądze (5 50 mr.) któremi zamierzał wspomódz swoją rodzinę. Działo się to na pruskiem terytoryum; nieszczęśliwego przywiązali następnie barbarzyńcy do konia i przewlekli za kordon. O zajściu tem doniesiono władzom.

Grodzisk. 600 marek nagrody wyznaczono za wykrycie sprawcy pożaru w Dakowach Mokrych w powiecie Grodziskim; 300 mr. wyznaczył prezes rejencyi a drugie 300 marek prowincyonalne Towarzystwo zabezpieczeń od ognia.

Krotoszyn. Aptekę Rothera nabył aptekarz Wicherski z Inowrocławia za 158.500 marek. Przed 8 laty nabył p. Rother aptekę za 126 tysięcy marek.

Poznań W dniach 14. 15 i 16 sierpnia roku bieżącego odbędzie się w Poznaniu trzeci „Zlot wszechsokolski“ w państwie niemieckiem, a pierwszy ogólny zlot w Poznaniu.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Rudy. Przewielebny ks. proboszcz Thiel obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz kapłaństwa.

Włochy (Wallendorf) w pow. namysł. Proboszcz tutejszy ks. Walenty Rimel zmarł w czwartek po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 62. Sp. ksiądz Rimel urodził się 19 lutego 1834 r. w Rudniku, został wyświęcony na księdza w roku 1859, a probostwem tutejszem zarządzał od roku 1886.

Wrocław. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w niedzielę, 19-go lipca br. o godz. 5 po poł. na wielkiej sali Domu Wincentego przy Seminargasse nr. 15 uroczystość wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewiec sztandaru. Obchód połączony będzie z popisami gimnastycznemi (turniejami) miejscowych i zamiejscowych Sokołów. oraz nastąpi wręczenie wstęg pamiątkowych do sztandaru przez Polki tutejsze.

Królewska Huta. Werczan Jandra chcąc się po skończonej pracy wykąpać, wskoczył do stawu przy hucie. Nie zważał jednak na to, że był spocony, to też w tej samej chwili, gdy skoczył do wody, raził go paraliż. Nadbiegli z pomocą ludzie wyciągli już tylko trupa.

*** Z dalszych dzielnic Polski.**

Kraków. Grecko-katolickim biskupem przemyskim na miejsce śp. biskupa Pełesza ma zostać wedle informacyi, zaczerpniętych ze sfer kościelnych, ksiądz hr. Szeptycki, należący do zakonu zreformowanych Bazylianów. Ksiądz Szeptycki jest właścicielem dóbr Przyłbice pod Jaworowem i pochodzi ze znakomitej rodziny polskiej, która dopiero w końcu zeszłego stulecia przeszła z obrządku unickiego na łaciński, a pomiędzy rokiem 1710—1779 wydała trzech unickich arcybiskupów lwowskich. Ksiądz hr. Szeptycki niedawno został ihumenem lwowskiego klasztoru Bazylianów. Przedtem był w Dobromilu. Przyszły a raczej domniemany biskup przemyski ma lat trzydzieści cztery.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Rada związku odrzuciła prawo o margarynie, natomiast przyjęła nowe prawo cywilne.

— W sprawie podwyższenia pensyi urzędników pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ że istotnie zamierzonem jest podwyższenie pensyi wyższym i niższym urzędnikom pruskim. Rokowania postąpiły już tak daleko, że odnośna pozycya wstawioną będzie w przyszłym etacie. Podobnie zupełnie ma się sprawa z podwyższeniem pensyi urzędnikom cesarskim.

Król saski obchodził w sobotę 25-letni jubileusz jako jenerał-feldmarszałek. Z okoliczności tej uroczystości składał mu jenerał Winterfeld życzenia w imieniu cesarza.

Paryż. Onegdaj przy przeglądzie wojska strzelił niejakiś François do prezydenta Faure, którego jednak nie skaleczył. Sprawcę zamachu aresztowano. Twierdzi on, że strzelił w powietrze ślepemi nabojami, w celu zwrócenia na siebie uwagi.

Rzym. Kroki poczynione przez Papieża w sprawie uwolnienia jeńców włoskich z rąk Menelika, zdaje się, uwieńczoną będzie pomyślnym skutkiem. Według pism rzymskich, pozostających w przyjaznym stósunku do kół watykańskich, obiecał Menelik Papieżowi wydać połowę jeńców bez okupu.

Rząd włoski doniósł rządowi francuskiemu, że Włochy wezmą urzędowy udział w paryskiej wystawie międzynarodowej w roku 1900. W ten sposób wszystkie państwa, należące do trójprzymierza środkowej Europy, będą oficyalnie reprezentowane na wystawie francuzkiej.

Na obecną porę posuchy w dziedzinie polityki postarano się we Włoszech o przesilenie gabinetowe. Spowodował je minister wojny Ricotti, który koniecznie obstaje przy żądaniu natychmiastowego przedłożenia izbie jego projektu reorganizacyi armii.

Jako następcę Ricottiego wymieniają ogólnie jenerała Luigi Pelloux który przybył do Rzymu i odbył narady z królem i Rudinim.

Rząd belgijski wyszedł zwycięzko z wyborów ściślejszych w Brukselii i Antwerpii. Wszędzie wybrani zostali kandydaci stronnictwa konserwatywno-katolickiego. Po wyborach ściślejszych składa się parlament belgijski z 105 posłów katolickich, 18 liberalnych i 29 socyalistycznych.

Z różnych stron.

W Baukau budują katolicki kościół tymczasowy.

Düsseldorf. Poseł centrowy Fritzen otrzymał od Ojca św. order Piusa.

Bruch. Onegdaj zgorzał dom Grossmanna w Hillerheide. Nie wiele brakło, a byłoby się dziecko spaliło.

Düsseldorf. Minister oświecenia nakazał zamknąć aptekę znanego oszusta Volbedinga.

Lubeka. Pomiędzy Winsen i Rasbruch wykoleił się pociąg. 15 osób doznało ciężkich okaleczeń, a kilka zostało podobno zabitych.

Z Herne do Recklinghausen zostać ma pobudowana kolej elektryczna.

Langendreer. W niedzielę położyły jakieś zbrodnicze ręce na szyny kolejowe kawał żelaza, widocznie w tym celu, aby się pociąg wykoleił. Lokomotywa zepchnęła jednak żelazo, tak, iż podróżnym prócz strachu nic się nie stało. Gdyby pociąg był się wykoleił, byłoby z pewnością wielu życiem to przypłaciło, a podróżnych było bardzo dużo.

W Bruchu przytrzymano fałszywą 10-markówkę.

Największa niedorzeczność ostatniej wystawy paryzkiej, wieża Eiffla, zakasowana niebawem będzie przez jeszcze większą niedorzeczność, mianowicie olbrzymią wieżę z Wembley parku pod Londynem. Będzie to najwyższa budowla w świecie, którą ukończono już do pierwszej platformy. Budowę rozpoczęto w roku 1889. Wieża z kształtu podobna jest nieco do wieży Effla, jest jednak wyższą o 150 stóp angielskich, czyli wznosić się będzie na 380 metrów nad poziomem ziemi. Na całą budowę firma Heenau i Froude zużyje 14,000 centnarów stali.

Ważny dla kupców i przemysłowców wyrok wydał sąd w pewnej sprawie. Pewnemu kupcowi kazał właściciel domu, odnawiając frontową ścianę zamalować firmę. Kupiec żądał, ażeby właściciel później ją na swój koszt namalował na nowo, lecz właściciel się wzbraniał, twierdząc, że wogóle nie dał osobnego pozwolenia na umieszczenie firmy na ścianie domu. Sąd tymczasem zawyrokował, że każdy właściciel domu musi pozwolić mieszkającym u niego kupcom i przemysłowcom na umieszczenie odpowiedniego szyldu czyli godła, a atoli w tym wypadku nie jest zobowiązany odnowić zamalowanej firmy na swój koszt, ponieważ odnowienie malatury domu nie dało się uskutecznić bez naruszenia firmy.

Zuchwali żeglarze. Załoga parowca „Fürst Bismarck“, kursującego pomiędzy Hamburgiem a Ameryką, z ostatniej swej podróży do Nowego Jorku notuje fakt następujący: „W dniu 18 czerwca, około godziny 10 z rana, przy spokojnem morzu, ujrzeliśmy na horyzoncie maleńką łódkę, w której siedziało dwóch mężczyzn. Byliśmy w owej chwili na pełnem oceanie, w punkcie, odległym o 400 mil angielskich od brzegu amerykańskiego. Nigdzie na okół nie było widać okrętu. W przekonaniu, że ma do czynienia z dwoma rozbitkami z jakiegoś nieszczęśliwego okrętu, „Fürst Bismarck“ skierował się wprost na łódkę, która, ku największemu zdumieniu załogi, żwawo... uciekać zaczęła w stronę przeciwną. Gdy wreszcie parowiec zbliżył się do łódki tak, iż głos ludzki słyszeć było można, zawołał jeden z siedzących w łódce: „Pozdrówcie od nas Nowy Jork, jedziemy do Europy!“ Następnie dwaj ludzie zaczęli wiosłować energicznie i wkrótce zniknęli nam z oczu. Widocznie dwaj zuchwali żeglarze postanowili sobie przepłynąć ocean na maleńkiej łódce, nie zaopatrzonej nawet w żagiel. Sądząc z odległości od brzegu, musieli już być w podróży około czternastu dni.“ Czy dopłyną?

Lwowski „Wędrowiec“ zamieścił w nr. 25 artykuł i wizerunek lipy t. zw. św. Stanisława. W gubernii lubelskiej nad Wisłą ma od niepamiętnych czasów rosnąć lipa, którą lud miejscowy wiekową otacza legendą. Zwana przez włościan lipą św. Stanisława, przedstawia rzadki okaz natury, bo prosto osadzona w ziemi rozrasta się we wspaniałe konary, które nadają jej wygląd taki, jak gdyby była osadzona korzeniami w górę tj. odwrotnie. Wedle podania, św. Stanisław lubił siadywać pod tem drzewem, które rosło blisko grobu Piotra Strzemieńczyka, dawniejszego wsi właściciela. Św. Stanisław, powołany przed sąd o bezprawne nabycie wsi, dla braku świadków po modłach gorących kazał odkopać mogiłę Strzemieńczyka, który zaświadczył prawdę słów Biskupa, a potem wrócił do mogiły. Wykopana zaś lipa wzrosła wedle podania odwrotnie i tak dotąd rośnie. Lud też pokazuje miejsce na wodzie, tworzące cień, którędy jakoby miał przechodzić Strzemieńczyk na pobliską kępę przed oblicze sądu.

OD REDAKCYI.

Panu S. M. w H. Za list dziękujemy. Korespondent z pod Herne poruszył także, choć tylko pobieżnie sprawę. o której Pan nam doniosi. List pański zachowamy, aby w stósownej chwili należycie napiętnować niegodziwość takiego czynu.

Towarzystwo świętego Marcina w Derne

daje swym członkom do wiadomości. iż w sobotę dnia 18 i 19 w niedzielę będzie u nas polski spowiednik słuchać spowiedzi św. Towarzystwo nasze przystąpi pod chorągwią wspólnie do Kom unii świętej. Uprasza się szanownych Rodaków i Rodaczki w okolicy Derne, a przytem szan. Rodaków z Kourl, aby oni też udział wzięli, bo tam nie mają rzadnej sposobności po polsku się wyspowiadać. Polskie kazanie będzie o godz. wpół do 4-tej. Po nabożeństwie polskiem będzie zebranie, na które przybędzie też ks. Ising i O. Korneliusz. O liczny udział uprasza w imieniu O. Korneliusza **Zarząd.**

Tow. polskie pod opieką Serca Jezusowego w Hamme

odbędzie **zebranie** dnia 19-go lipca po południu o godzinie $^1/_2$4-tej zaraz po nieszporach. Ponieważ mamy jeszcze ważne rzeczy do załatwienia, więc upraszam o liczne przybycie

Jan Korpus, przewodniczący.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

donosi swym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia 19-go lipca bierze towarzystwo udział w pielgrzymce do Kevelaer. Wyjazd o godzinie 4^{20} z dworca „Präsident“ w Bochum. Członkowie mogą się zebrać w lokalu tow. o godz. $^1/_2$4 z kąd nastąpi wymarsz za dworzec. Zebranie w dniu tym wypada. Kto nie ma biletu może go na dworcu nabyć.

Zarząd.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

podaje szan. członkom i wszystkim Rodakom w Wiemelhausen do wiadomości, iż w przyszłą niedziele dnia 19-go lipca bierzemy udział w pielgrzymce do Kevelaer. Rodacy biorący udział w pielgrzymce stawią się o godz. 3-ciej rano w lokalu tow., z tamtąd udamy się na dworzec do Bochum i to z chorągwią. Kartki można nabyć u przewodniczącego p. Piotrowskiego, w Brenschede nr. 13. Rodacy! zachęcajmy jeden drugiego do wzięcia udziału w pielgrzymce, pokażmy, że serce i dusza katolicka w nas żyje, a stawmy się jak jeden mąż w przyszłą niedzielę. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Tow. polskie pod opieką Serca Jezusowego w Hamme

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom z całej okolicy, oraz wszystkim Towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia i które ich dla braku adresów nieodebrały, iż nasza

uroczystość poświęcenia chorągwi

odbędzie się dnia **9-go sierpnia** br. Program uroczystości: Po południu przyjmowanie obcych Towarzystw do godz. 3-ciej. O godz. 3 wymarsz z sali posiedzeń z muzyką po chorągiew do domu prezesa, o godz. 4-tej powinniśmy już stanąć w kościele, w którym odbędzie się polskie nabożeństwo, jeżeli przeszkody nie nastąpią. Po ukończonem nabożeństwie powrót na salę posiedzeń p. Jasper, gdzie odbędzie się zabawa połączona z koncertem, mowami, śpiewem, deklamacyami, monologami. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Castrop.

Daje się do wiadomości wszystkim Rodakom i Rodaczkom, iż w tym roku wspólna pielgrzymka parafii castropskiej do Haltern czyli na górę św. Anny odbędzie się w niedzielę dnia 19-go lipca: Rano o godzinie 5-tej Msza św. O godz. 6-tej zaś uroczysty pochód na dworzec z chorągwiami. Towarzystwo św. Wawrzyńca bierze też udział. Polacy chcący brać udział winni się trzymać przy naszej chorągwi. Wagony osobne dla Polaków będą zamówione. Bilety można nabyć w sobotę po 1,50 mr. Liczny udział pożądany. Józef Walkowiak.

Essen.

Towarzystwo polskie pod opieką św. Józefa w Essen podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 19-go lipca posiedzenie wypada z powodu pielgrzymki do Kevelaer. **Zarząd.**

Blumenthal.

Półroczne walne zebranie Towarzystwa św. Józefa w Blumenthalu odbędzie się w niedzielę dnia 19-go lipca br. o godzinie wpół do 4-tej po południu w lokalu posiedzeń. Uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie. — Goście mile widziani. **Zarząd.**

Pielgrzymka do Kevelaer

odbędzie się w niedzielę dnia **19-go lipca**

Wyjazd **z Bochum** z dworca „Präsident“ o godz. 4^{20} rano. Cena biletu zwrotnego wynosi 4 marki.

Wyjazd **z Wattenscheid-Ueckendorf** o godzinie 4^{30}. Cena biletu zwrotnego wynosi 3,70 mr.

Wyjazd **z Gelsenkirchen** o godzinie 4^{20}, (dotąd się udawają Rodacy z Gelsenkirchen i Braubauerschaft). Cena biletu 3,70 mr.

Wyjazd **z Kray,** (dokąd udać się powinni pielgrzymi z Steele i okolicy) o godzinie 4^{45}. Cena biletu 3.60 mr.

Wyjazd **z Essen** (rheinisch) o godzinie 5 z rana. Cena biletu 3,40 mr.

Wyjazd **z Mülheim-Eppinghofen** o godzinie 5^{15}. (Rodacy z Borbeck mogą odjeżdżać z stacyi Heissen do Mülheim-Eppinghofen i tam wstąpić do pociągu wiozącego pielgrzymów. Bilety od tej stacyi odebrać można od pp. przewodniczących z Oberhausen i Alstaden i od p. Scheuera z Dellwig). Cena biletu 3 mr. W Kevelaer staje pociąg o godz. 7^{40} z rana. Z Kevelaer wyruszy pociąg z powrotem o godzinie 6-tej wieczorem.

Uwaga. W pielgrzymce brać mogą udział wszyscy Polacy, a więc także nieczłonkowie i niewiasty. Ksiądz polski będzie w Kevelaer, więc będzie sposobność do spowiedzi św.

Karty prowizoryczne nabywać można u prezesów Tow. polskich, a na dworcu zostaną karty prowizoryczne zamienione na bilety.

Za komitet: **Jan Piłowski, Essen,** (Ruhr) Kaupenstr. nr. 44.

Chcącym brać udział w pielgrzymce do Kevelaer

Rodakom zwraca się niniejszem uwagę, iż kto się spóźni z zakupieniem biletu może go nabyć przed odjazdem na odnośnym dworcu i to w Bocham (Präsident), Wattenscheid-Ueckendorf, Gelsenkirchen, Kray, Essen (rheinisch), Mülheim-Eppinghofen. Czas, o którym pociągi odjeżdżać będą oznaczony jest w wyżej zamieszczonem ogłoszeniu. Uprasza się Rodaków, aby się na czas na dworcu stawili, gdyż pociągi punktualnie będą wyjeżdżać.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).